

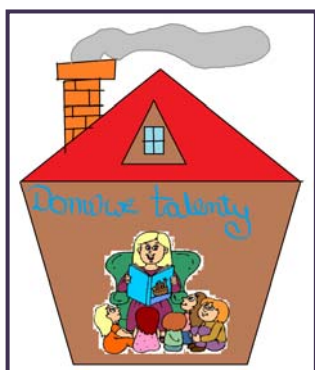
# Domowe talenty

**GAZETKA ED NR 2(3)/2013**

## **Kochani !**

Mamy już trzeci z kolei numer naszej gazetki. Tym razem najwięcej osób napisało do działu „Portrety”. Kilkoro dzieci przedstawiło się podając adres do korespondencji. Mam nadzieję, że spotkają się z odzewem z Waszej strony. Możecie zawrzeć wspaniałe korespondencyjne przyjaźnie.

Kącik podróżniczy będzie równocześnie kącikiem krajoznawczym. Zachęcam tu do pisania nie tylko o swoich dalszych i bliższych wyprawach, ale też o najbliższej okolicy, jak to pięknie uczynił w tym numerze Tadek.



Zainspirowana wątkiem na facebooku dodałam jeszcze dział „Nasz patron, bohater, wzór do naśladowania”. Przedstawiam patronkę naszej domowej szkoły – błogosławioną Marcelinę Darowską. Napisałam tu o jej systemie wychowawczym, więc myślę, że będzie to część gazetki, która bardziej zainteresuje Waszych rodziców.

Mam nadzieję, że będzie przybywać współpracowników i zachęcam do pisania osoby w każdym wieku uczące się w rodzinie. Po wakacjach pewnie będziecie chcieli podzielić się Waszymi wrażeniami, opowieściami o miejscach, które zobaczyliście. A może poznacie ciekawych ludzi, z którymi przeprowadzicie wywiad? Albo przeczytacie książkę, którą będziecie chcieli polecić innym? Czekamy na Wasze artykuły.



Ostatnio ogłosiliśmy konkurs na logo naszej gazetki. Mamy dwie propozycje: Zosi Moniak i Mateusza Martyny. Napiszcie, który Wam się bardziej podoba i na podstawie Waszych głosów w połączeniu oczywiście z głosami redakcji zdecydujemy.

Życzymy wszystkim udanych, pięknych wakacji.

Agata Głazewska z zespołem redakcyjnym

# Nasze portrety

Cześć! Mam na imię Janek. Mam 6 lat. Moje urodziny są w marcu, w pierwszy dzień wiosny! Mam 4 zwierzątka: kanarka, psa, kota i świnkę morską. Pies wabi się Leo, kanarek ma na imię Złotopiórek, kot to Mio, a świnka morska nazywa się Pon-Pon.

---



Dzień dobry!

Mam na imię Zosia, mam 10 lat i chodzę do klasy trzeciej. Jestem w domowym nauczaniu trzy lata i bardzo mi się to podoba. Moje ulubione lekcje to matematyka i język polski, ale angielski też jest bardzo fajny i ciekawy. Mam osiemnaście zwierząt: psa Ramba, kotkę bezimienną i szesnaście piskląt. Moje hobby to muzyka. Lubię śpiewać, grać na skrzypcach, biegać po ogrodzie i robić różne rzeczy z rękodzieła. Ostatnio nauczyłam się robić różę metodą cukierkową.



Mieszkam w Tarnawie Górnej i mam tu jedną koleżankę, do której czasem chodzę.

Chętnie przeczytam i odpiszę na listy, które mi ktoś wyśle. Oto moje adresy pocztowe, e-mail i skype :)

Adres pocztowy:  
Zofia Moniak  
Tarnawa Górna 116  
34-210 Zembrzyce

Adres e-mail:  
[zosia.moniak@gmail.com](mailto:zosia.moniak@gmail.com)  
Nazwa użytkownika skype:  
zosia.moniak2

Nazywam się Mateusz Zajac. Mam dziewięć lat. Mieszkam w Sidzinie w powiecie Suskim. Chodzę do drugiej klasy. To jest mój pierwszy rok w domowym nauczaniu. Mam dwie siostry: Martynę i Zosię. Martyna ma sześć lat, a Zosia w czerwcu będzie miała roczek. Mam psa Bruna, kota Garfielda, króliki, dwie krowy i jedno cielątko, a drugie się urodzi pod koniec maja, trzy kozy, kury i pszczoły, które są bardzo pożyteczne. Bardzo interesuję się historią, informatyką, geografią i biologią. W czerwcu będę miał swój pierwszy miód i bardzo się cieszę pszczołami, bo są one pożyteczne i zapylają kwiaty. Dotykałem trutnia, czyli samca pszczoł, który zapładnia jaja. Trutnie nie żądają, ponieważ nie mają żądła. Na Picassie umiem już robić filmy z podkładem muzycznym i nie tylko to! Lubię grać w piłkę nożną oraz grę w dziadka i w kolory.

**Mateusz Jakub Zajac**  
**Sidzina 390**  
**23 - 346 Sidzina**



## Nasz portret

Cześć!

Nazywamy się Tadziu i Antoś. Bardzo lubimy grać w nogę,



ale najlepiej wiosną i latem.





Jesteśmy pierwszy rok w E.D. Chodzimy do piątej i trzeciej klasy. Mieszkamy na wsi położonej 45 kilometrów od Kielc.

Nasz pokój jest poobwieszany plakatami z piłkarzami. Zbieramy karty z Ligi Mistrzów. Nasi ulubieni piłkarze to Torres i Samaras. Oprócz piłki nożnej bardzo lubimy też książki. Nasza ulubiona to „Władca Pierścieni”. Bardzo nam się spodobały także: „Trzej Muszkieterowie”, „Wojownik Trzech Światów”, „Pan Samochodzik”, „Sherlock Holmes”, Tomki i wiele innych.



### ***Tadziu i Antoś Mikołajczak***

Cześć!

Mam na imię Basia. Mam dziewięć lat i jestem w drugiej klasie. Mam siostrę Ulę, 7 lat, brata Antosia, 4 lata i brata Józia, rok i osiem miesięcy. Mam edukację domową od pierwszej klasy. Uczy mnie mama. Uczę się grać na skrzypcach. Kolekcjonuję figurki i znaczki. Lubię pisać i dostawać listy. Można do mnie napisać na ten adres:

Basia Pskit

Orla 76a

95-073 Grotniki



Cześć!

Mam na imię Ula i mam 7 lat. Mam siostrę Basię, która ma 9 lat i dwóch braci- Antosia i Józia. Antoś ma 4 lata, a Józio ma rok i 8 miesięcy. Mieszkam na wsi koło Łodzi. Ta wieś nazywa się Orła. Mam edukację domową i jestem w pierwszej klasie. Jestem zapisana do szkoły w Krzyżówkach. Najbardziej lubię historię i j. polski. Moim ulubionym zwierzęciem jest kotek. Uczę się grać na skrzypcach i pływać. Z chęcią odpiszę na Wasze listy.

Mój adres:

Urszula Pskit

Orła 76 a

95-073 Grotniki



## Nasz las

### *Kącik podróżniczo - krajoznawczy*

Kilometr za naszym domem znajduje się wspaniały las zwany Pasmem Jeleniowskim. Kiedy idzie się prosto od nas do lasu, najpierw napotyka się nasz lasek. Kiedyś mieliśmy tam ule. Teraz wszystkie są już przewiezione w pobliże domu, a w lesie zostało już tylko kilka zepsutych.

Niedaleko na zachód od naszego lasku są pozostałości niemieckich okopów z czasów II wojny światowej. Nadal jest tam pełno części od czołgów, karabinów, granatów i tym podobnych. Zgadnijcie, co to jest to, co trzymam w ręce na zdjęciu poniżej.

Temu, kto nadeśle właściwą odpowiedź, dam to przy najbliższej okazji.





W naszym lesie są dwa szczyty. Większym z nich jest Szczytniak (554 m n.p.m.). Jest tam najmniejszy w Polsce rezerwat przyrody. Połowa Szczytniaka należy do Piórkowa, a druga do Jeleniowa. Szczytniak jest trzecim pod względem wysokości szczytem w Górach Świętokrzyskich (po Łysicy i Świętym Krzyżu). Drugim szczytem jest czwarta pod względem wysokości Góra Jeleniowska. Należy ona w całości do Jeleniowa.

Nasz las jest lasem mieszanym, czyli rosną w nim drzewa iglaste i liściaste. Zwierząt jest tam dużo, często biega jakaś sarna albo zając. Jest tam dużo ptaków, czasem latają jastrzębie. Są też bażanty, kuropatwy i różne inne.

Kiedy byliśmy mali, chodziliśmy do lasu prawie codziennie. Tata chował nam tam samochodziki albo coś w tym stylu. Rano przychodził do nas i mówił, że widział, jak coś tam śmigало. Po długich poszukiwaniach znajdowaliśmy pod kamieniami różne rzeczy.

*Tadziu Mikołajczak ([tadesamaras@op.pl](mailto:tadesamaras@op.pl))*

## **Kapitan i jego drużyna, czyli matka i reszta.**

**pasje, pasje...**

Najbardziej pracowitymi owadami są chyba pszczoły. Szczególnie pracowita była dla nich zima 2012\13. Trwała ona bardzo długo, lecz pszczoły zmyliło kilka ciepłych dni i matka zaczęła czerwić [rodzić młode pszczoły] wcześniej. Jednak dość szybko znowu zrobiło się zimno, a czerw, aby przetrwać, potrzebował w ulu mieć około 35 stopni Celsjusza! Czy zdajecie sobie sprawę, ile energii musiały zużyć pszczoły, żeby w zimie i na mrozie uzyskać taką temperaturę?! Z uli mojego taty padł na szczęście tylko jeden. Reszta ruszyła na wiosnę bardzo ostro, co chwila można zobaczyć na wylotku [wejście do ula] pszczoły śmigające z pyłkiem, z którego czerpią energię.

## Miód

W ulu znajdują się ramki z wosku [ zdjęcie powyżej], które pszczoły napełniają miodem. W lecie wyjmuje się ramki z uli i wkłada do wirówki [ metalowa beczka z ruchomą metalową siatką w środku]. Gdy pokręci się korbą przymontowaną do wirówki, metalowa siatka zaczyna się kręcić, tworzy wiatr, a z ramek wylewa się miód, spływa niżej i wędruje do stojącego na ziemi garnka. Pszczoły produkują jeszcze wiele rzeczy, które możemy wykorzystać jako lekarstwa; są to między innymi: kit pszczeli [ propolis], mleczko pszczele, pyłek i wosk.



## Zagrożenie dla świata

Pszczoły są niezbędne dla świata. Bez nich żylibyśmy tylko dwa lata, to one zapylają większość roślin. Gdyby ich nie było, równowaga w przyrodzie zostałaby zachwiana. A pszczoły giną codziennie. Gdy tylko pszczoła kogoś użądli, jest skazana na zagładę, wbija w coś swoje żądło, po czym próbuje je wyciągnąć. Żądło zostaje tam, gdzie było wbite, tyle że z... wnętrzościami pszczoły.

## Bolesne lekarstwo

Żądło także jest lecznicze. Pewnego razu, gdy byłem chory, mój tata wpadł na pomysł, żeby użądliła mnie pszczoła. Kiedy było już ciemno, poszliśmy do uli, tata otworzył ten z dzikusami [tak nazywaliśmy najbardziej agresywną rodzinę, która sama się wprowadziła do pustego ula] i poświecił mi na rękę latarką. Pszczoły od razu zaatakowały, tyle że nie mnie tylko tatę. Użądliło go kilkanaście, zanim mnie chociaż jedna. W domu okazało się że użądliły mnie trzy.

## W ulu

W ulu każda pszczoła ma jakieś zadanie. Jedne wychowują młode, inne zbierają nektar, jeszcze inne produkują wosk. Nikt nie siedzi beczynnie tak jak ludzie. Jedna rodzina liczy około 40 000 pszczoł. Są to: matka, robotnice i trutnie, które zapładniają matkę, a potem zostają wyganiane z ula, ponieważ nie są już do niczego potrzebne.



Uwaga! Zagadka. Ten, kto odpowie na pytanie: Co ja trzymam w ręku?, dostanie to. (jeżeli będzie chciał).

**Antoś Mikołajczak ([antores@op.pl](mailto:antores@op.pl))**

# **Jestem pamiątką z wakacji**

## Rozdział 1

Cześć! Jestem książką ze sklepiku w muzeum. Nazywam się Marta. Kupiła mnie pewna rodzina. Ale zacznę od początku.



Byłam drzewem, bardzo wysokim drzewem. Lipą, o ile pamiętam. Mieszkałam w lesie i miałam tam wielu przyjaciół: świerka Gosię, sosnę Marysię, jodłę Karola, oraz wielu innych. Miałam też mamę. To właśnie z jej gałązek spadło nasionko, przez które urosłam. Zawsze chciałam wyjść na świat i zobaczyć różne dziwne istoty, takie jak na przykład ludzie. Mama mówiła, że bym nie zatrzymała sobie liści takimi sprawami.

Pewnego dnia przyszli jacyś mężczyźni i oznaczyli mnie dziwnym kółeczkiem. Nie wiedziałam, co to znaczy i trochę się przestraszyłam. Lecz to szybko minęło. Wkrótce jednak zrozumiałam- mieli mnie ściąć i przerobić na to, czym jestem aktualnie - książkę. Mama próbowała coś zrobić, ale ,niestety ,była przecież tylko drzewem. No i tak zaczęła się moja przygoda.

## Rozdział 2

Kiedy mnie ścinali, mama bardzo płakała. Próbowałam ją uspokoić, ale się nie udało. Pocięli mnie na kawałki wielkości trzech metrów i przywiązali grubymi linami, a potem przykryli wielką płachtą. Z początku myślałam, że to jakiś przymusowy odpoczynek, jednak w końcu mnie przymocowali i tak szczelnie okryli... ale, jak się potem okazało, chcieli, abym nie wypadła. No i ruszyliśmy. Jechałam z innymi drzewami, których większość też miała być książkami. Najbardziej lubiłam Nelę (ona też była lipą, ale to nie dlatego). Kiedy dotarliśmy, zapadła już noc. Byłam bardzo zmęczona, ale powstrzymałam sen, aby wszystko dobrze zobaczyć i napisać to opowiadanie, bo gdybym zasnęła, ta książka nie byłaby pełna. Wnieśli mnie do jakiegoś pomieszczenia, gdzie się robi papier, tekturę itp.



To było nawet fajne, chociaż krojenie mi się nie podobało. Moczyli mnie, suszyli, później znów moczyli, kroili, tak jak powiedziałam. Następnie już delikatnie zapakowali mnie do ciężarówki i



pojechałam. Do drukarni. Wcześniej jakiś pisarz napisał historię o Powstaniu Warszawskim i to wszystko trafiło do korektora (to taki człowiek, który poprawia jakieś błędy ortograficzne, gramatyczne...)

### Rozdział 3

No i jestem. W drukarni. To właśnie we mnie ma być historia o Powstaniu Warszawskim. Ale nie tylko we mnie ! Jestem teraz w wielu, wielu, wieceelu częściach i nawet kilka z nich jest w innych drukarniach, ale to mało ważne. To dlatego, że jestem w tak wielu częściach, trudno mi pozbierać myśli, ale na jedną mnie stać: "Czy to będzie bolało?!", a także : "skoro przeżyłam, jak mnie przebijali nożem, przeżyję i jak mnie będą przebijać tuszem!". I to prawda, przeżyłam i to. Mam piękną okładkę z rysunkiem z Powstania Warszawskiego. Później jeszcze raz wszystko sprawdzili i gotowe.



Znów zapakowali mnie do ciężarówki. "To jakieś wariactwo"- pomyślałam sobie i zamknęłam oczy, aby trochę się przespać po tak męczącym dniu.

### Rozdział 4

Kiedy się obudziłam, byliśmy już w połowie drogi. Leżałam w jakimś pudle razem z innymi książkami mojego gatunku.

- Cześć! - powiedziałam - nazywam się Marta.

- Piękne imię - powiedziała jakaś książka, której kartki zrobiono z ponad 300-letniego drzewa.

- Nazywam się Władysław, ale mów do mnie Władek - przedstawił się ów 300- letni towarzysz podróży.

- A ja Ala - powiedziała książka, która, jak się okazało, była jego siostrzenicą oraz Marcin jej brat. Obaj leżeli pod nią, a ona sama wylegiwała się na górze. Wkrótce dotarliśmy na miejsce. Wypakowali nas i poroznosili do różnych sklepów.

No i jestem. Siedzę sobie teraz w gablocie, przyglądam się wszystkiemu, co tutaj leży. Myślę sobie głośno "szkoda, że nie mam tu przyjaciół". Nagle ni stąd ni zowąd słyszę głos : "przecież ja jestem".

-Kto to powiedział? Zaraz, zaraz, cz...cz..cz....czy-y-y to to to Nela?!!

-Ale jak... jak tu trafiłaś? Poczekaj, opowiedz mi wszystko od początku!

Zacząłyśmy rozmawiać. Opowiedziałam jej dokładnie moją historię, a ona swoją. Bawiło nas patrzenie na ludzi wchodzących do sklepu. Śmiałyśmy się z kasjerki i z zakładek, które powiedziały, że są bardzo pożyteczne. W sklepie byli różni ludzie, na przykład jakaś zakochana para, albo człowiek z tatuażem. Był także jakiś pan z psem i pani z kotem i wtedy wybuchła wielka bitwa między kotem a psem, oraz panią a panem. Weszła też ciekawa rodzinka: tata, mama, nastolatka, dziecko w wózku i dwóch pięciolatek. I ci klienci byli wyjątkowi. Kiedy weszli do sklepu, jak zwykle zaczęłyśmy się śmiać, a mnie ogarnęło jakieś dziwne uczucie, ale nie zwracałam na to uwagi. Później usłyszałam : "Tak, wezmę książkę o "powstaniu". Zrozumiałam: to o mnie chodziło! Do

gabloty podeszła pani i wyciągnęła mnie z niej. Zapakowała mnie do reklamówki i podała dzieciom.

## Rozdział 5

Trzęsły mną, wyjmowały, wkładały, i znów wyjmowały. W końcu wsiedliśmy do samochodu. Tam dowiedziałam się od innych książek, leżących ze mną, że te 5 letnie dzieci potrafią czytać. Zaczęły o czymś opowiadać, ale ja słuchałam już tylko dzieci, które kłóciły się, kto mnie pierwszy przeczyta. Byłam bardzo dumna. Kiedy dotarliśmy na miejsce, dzieci zaczęły wysiadać z samochodu, a ja krzyczałam, żeby mnie też zabrały. Nie usłyszały mnie... W końcu jestem tylko książką... Czekam tu w samochodzie, aż po mnie przyjdą.



\*\*\*

*To były szalone przygody.*

*A ja wciąż tu czekam...*

*napisala: Marta Jurgielajtis  
korekta: Anna Jurgielajtis*

---

## Legenda o Skarbniku

Dawno temu w starej, wielkiej kopalni pracowali górnicy. Czasem pojawiał się tam Skarbnik, który był miłym duchem i zawsze w razie potrzeby pomagał górnikom. Gdy ktoś był głodny, dawał mu kanapkę.

Potrafił znikać nawet przez ścianę.

W czasie przerw Skarbnik czasem grał z górnikami w kości lub karty. Gdy wygrywał, to górnicy oddawali mu swoje jedzenie, a gdy przegrywał, to pomagał im w pracy.

Pewnego dnia do pracy przyszedł Antek. Był głodny i nie miał ani kromki chleba. Wtem pojawił



się Skarbnik i dał mu chleb i trochę kielbasy mówiąc:

- Proszę, oto chleb i pół kielbasy chłopaczku!
- Dziękuję.... Antek chciał podziękować, jednak Skarbnik szybko zniknął.

Wszyscy nagle zaczęli rozmawiać o tym, że Antek to na pewno dobry chłopak.

Skarbnik zauważył kiedyś miłego chłopca, który miał na imię Szymon. Zaprzyjaźnił się z nim i często grywali w karty. Szymon bardzo dobrze grał i na początku stale wygrywał.

Przyszedł jednak czas, że wreszcie udało się wygrać Skarbnikowi. Zgodnie z wcześniejszą umową Szymon musiał dawać mu kanapki.

- Gdzie jest masło? - zapytała pewnego dnia żona Szymona.

Szymon opowiedział jej o swych przegranych grach ze Skarbnikiem.

Gdy nastał dzień, żona dała zamiast masła ziemniaki tak mocno zgniecione, że nie można było odróżnić ich od masła.

W kopalni Szymon źle się poczuł i zaczęła boleć go głowa.

- Co się stało? - zapytał Skarbnik.
- Nie wiem. Źle się czuję – odpowiedział Szymon.
- A może pogramy w karty?
- Z przyjemnością.



Próbował się wytłumaczyć, jednak Skarbnik nie chciał go słuchać. Był taki zły, że postanowił go ukarać.

Zagroził, że więcej węgla Szymon nie znajdzie, a zamiast niego same kamienie. Tak też się stało. Szymon zarabiał mało pieniędzy i musiał poszukać innej pracy.

Wszyscy górnicy zapamiętali, jak groźny potrafi być Skarbnik i wiedzieli, co może ich spotkać w razie oszustwa.



Skarbnikowi udało się wygrać, a Szymon dał mu swoją kanapkę.

Trochę później Skarbnik wrócił rozgniewany.

- CO TO MA BYĆ?! To jest kanapka z ziemniakami. Czy ty wiesz, że mnie nie można oszukiwać?

Skarbnik tak głośno krzyczał, że wszyscy górnicy usłyszeli jego krzyki.

Szymon był bardzo zawstydzony. Nie wiedział o tym, że w chlebie były ziemniaki.

*Zuzanna Kubsik, lat 9*

## Wojsko polskie XVII wieku

Polskie wojsko w tamtym okresie było prawie niepokonane. Oczywiście nie zawsze wygrywało, ale ważne bitwy, takie jak pod Beresteczkiem lub Kłuszynem dawały zwycięstwo Polakom. Przyjrzyjmy się jednostkom, ich uzbrojeniu i taktyce.

Zacznijmy od jazdy. Najlepszą jazdą polską tamtego okresu była **husaria**. Husarzy posługiwali się w walce długą kopią długości około pięciu metrów, koncerzem, czyli bronią do kłucia długości 150 centymetrów, szablą i dwoma pistoletami. Strój składał się z krótkiej, kolorowej tuniki pod zbroję, ciężkiej, wytrzymałej, stalowej zbroi i hełmu ze skrzydłami. Na



plecy husarz zakładał skórę tygrysa lub pantery. Taktyką husarii było uderzenie z wielkim impetem za pomocą kopii. Jeżeli uderzenie nie zniszczyło szyku wroga, szarżę ponawiano. Po skruszeniu kopii husarz sięgał po koncerz lub szablę. Wszyscy władcy w Europie zazdrościli nam husarii, ponieważ szarża zwykle kończyła się sukcesem.



Kolejnym typem jazdy są lżejsi **pancerni**. Uzbrojeni w okrągłe tarcze, włócznie, szable, łuk i pistolety. W ramach pancerza posiadali kolczugę i hełm z kolczugi. W bitwie zwykle dopełniali dzieła zniszczenia po husarii lub sami szarżowali razem z nią lub w razie jej braku.

Następnym rodzajem jazdy byli stworzeni na wzór Szwedki **rajtarzy**. Bronią był pistolet oraz rapier [prosta szablą]. Taktyką było podsunięcie się blisko do przeciwnika w kilku szeregach. Pierwszy szereg strzelał i wycofywał się na koniec szyku, gdzie przeladowywał broń. Pozostałe szeregi wykonywały

te same czynności. Oczywiście rajtarzy też atakowali na białą broń.

Następnie **dragoni**. Lekka jazda uzbrojona w karabin, szablę i pistolet. W walce dragoni zsiadali z koni, formowali szereg lub czworobok i strzelali. Często dragoni atakowali na szablę.

Lekka jazda to **Kozacy** i **Tatarzy**. Szybcy i zwinni, formowani z Kozaków i Tatarów, uzbrojeni w dzidy i szable. Tatarzy mieli też łuki. Oba typy służyły głównie do rozpoznania. Kolejne typy lekkiej jazdy to **Lisowczycy**, bardzo podobni do Tatarów. Różnili się tylko strojem i brakiem włóczni.



Polska artyleria była słaba, używana głównie do obrony i oblegania wrogich twierdz.

Polska piechota była przeważnie uzbrojona w muszkiety i piki. Większość piechoty była robiona na wzór cudzoziemski, na przykład **muszkietrzy niemieccy**. Było też kilka typów piechoty typowo polskiej, na przykład **piechota zaściankowa**.

*Jakub Głazewski, lat 11*



## **SŁYNNNE BITWY W HISTORII POLSKI - WARSZAWA 1939 (2)**

Na początku wojny polski plan wojenny zakładał obronę na linii rzek Narew, Wisła, San i w tej pozycji oczekiwać na pomoc sprzymierzonych z nami Anglii i Francji. Ale ta pomoc nie nadeszła i Polacy zostali sami. Tymczasem wróg rozpoczął atak na Warszawę. Niestety, w tej trudnej sytuacji miasto opuścił prezydent RP i naczelny wódz. Mimo to Warszawa zaczęła się bronić. Walkom przewodniczyli gen. Bryg. Walerian Czuma, a

potem gen. Juliusz Rómmel. Kopano rowy przeciwczołgowe i stanowiska artylerii.

Wróg przystąpił do oblężenia miasta. Generalny szturm na Warszawę rozpoczął się 25 września. Cały czas miasto było bombardowane przez lotnictwo i trwał ostrzał artylerii. Od bomb wybuchały liczne pożary. Bardzo ucierpiała od tego ludność cywilna.

Zginęło około 10 000 ludzi. Kończyła się woda, zapasy żywności i amunicji. Na innych frontach też było tragicznie.



Wobec tego 28 września podjęto decyzję o kapitulacji Warszawy.

Podczas gdy dowództwo opuściło stolicę, na wielki szacunek zasługuje postawa i poświęcenie w obronie Warszawy prezydenta miasta Stefana Starzyńskiego. Po kapitulacji stolicy został aresztowany przez Niemców i zginął w nie wyjaśnionych okolicznościach. Cześć jego pamięci.

**c.d.n.**

*Ignacy Kogut, 10 lat*

# Wojna na Pacyfiku (2)

## Bitwa na Morzu Jawajskim.

Japończycy po zajęciu Filipin ruszyli w kierunku Jawy i Borneo. Kontradmiral Doorman chciał ich powstrzymać. Dysponował: lekkimi krążownikami holenderskimi „De Ruyter” [flagowy] i „Jawa”- ciężkim, amerykańskim krążownikiem uss „Houston”, ciężkim, brytyjskim krążownikiem hms „Exeter” oraz lekkim australijskim „Perth” i dziewięcioma niszczycielami.

Japończycy dysponowali ciężkimi krążownikami „Haguro” i „Nachi”, lekkimi „Naka” i „Jintsu” oraz czternastoma niszczycielami. Dowodził nimi wiceadmirał Takagi na jednym z ciężkich krążowników.

Strony spotkały się 27 lutego 1942r. o godzinie 16:12. Haguro i Nachi otworzyły ogień z odległości 28 000 jardów.

Houston i Exeter odpowiedziały ogniem. Japończycy strzelali dwudziestoma działami artylerii głównej, alianci strzelali z dwunastu dział. Kiedy odległość malała, również De Ruyter wypalił z dział. Pociski

sprzymierzonych trafiały wokoło Haguro, ale nie trafiły w okręt, natomiast Japończycy trafiali wokoło Exetera i De Ruytera. W końcu pociski uderzyły w kotłownię i Exeter wycofał się z walki.

Japońskie pociski trafiły również w niszczyciel Electra, a torpeda z japońskich niszczycieli zatopiła drugi niszczyciel - Kortenaer. W nocy walkę wznowiono. Japończycy otworzyli ogień i razili odłamkami krążownik De Ruyter oraz zatopili niszczyciel Jupiter. Potem ciężkie krążowniki japońskie wystrzeliły torpedy, które posłały na dno Jawę i De Ruytera razem z kontradmiralem Doormanem. Amerykanie wycofali się. Następnego dnia z portu Surabai wypłynął krążownik Exeter i cztery niszczyciele próbujące uciec do Australii. Exeter został zatopiony przez ciężki krążownik Myoko i lekki Ashigara. Zatonęły również niszczyciele Encounter i potem przez samoloty Pope. Z kolei Perth i Houston zostały okrążone i zniszczone przez niszczyciele, ciężkie krążowniki Mogami i Mikuma oraz lekki Natori. Japończycy zajęli więc kolejną część Pacyfiku.



c.d.n.

*Jakub Głazewski, lat 11*

# Zwierzęta lasów tropikalnych

**Wyrak upiór** to ssak z rodziny wyraków. Dzięki bardzo długim nogom to niewielkie zwierzę może skakać między drzewami na odległość 6 m (przy długości ciała ok. 20 cm). Jego ogon jest prawie dwukrotnie dłuższy, niż całe jego ciało, które ma 15 cm. Zwierzę aktywne głównie nocą, owadożerne. Żyje w grupach rodzinnych. Śpi zawsze z jednym okiem otwartym. Jego oczy mają ponad 3 cm średnicy.



**Tygrys** jest samotnikiem, żywiącym się dużymi



zwierzętami przeżuwanymi. Dorosłe samce osiągają ponad 300 kg masy ciała przy ponad 3 m całkowitej długości. Rekordowa masa ciała samca tygrysa syberyjskiego wynosi 423 kg. Doskonale skacze, bardzo dobrze pływa. Wytępiony w wielu regionach, zagrożony wyginięciem, został objęty programami ochrony. Największa dzika populacja żyje w Indiach. W niektórych regionach Indii tygrysy są uważane za zwierzęta święte.

**Kapibara** to największy na świecie gryzoń, występuje w Ameryce Południowej. Może osiągnąć długość 1,3 metra i wagę 50 kg. Jest roślinożernym zwierzęciem wodno-lądowym. Są zwierzętami stadnymi. Żyją w grupach liczących od jednej pary do kilkudziesięciu zwierząt obu płci wraz z ich potomstwem. Głównymi czynnikami przy wyborze miejsc życia przez kapibary są dostęp do wody i odpowiednia temperatura powietrza. Kapibary komunikują się używając systemu gwizdów i chrząkań.



**Puma kuguar, lew górski, pantera z Florydy, pantera florydzka**, to gatunek drapieżnego ssaka z rodziny kotowatych zamieszkujący Amerykę od Kanady po Patagonię (choć w wielu regionach została wytępiona). Żyje samotnie, polując w nocy. Żywi się jeleniowatymi, gryzoniami i bydłem. Duży kot o stosunkowo małej głowie, smukłym i gibkim tułowiu. Samce większe od samic, lecz większe zróżnicowanie spotyka się między podgatunkami. Młode pokryte są cętkami, a na ogonie mają czarne pierścienie.

**Tapiry** należą do ssaków z rzędu nieparzystokopytnych, zamieszkują rejony tropikalne Ameryki i Malezji. posiadają krótką trąbę, która powstała z przekształconego nosa i wargi górnej, oraz bardzo krótki ogon. Na kończynie tylnej posiadają trzy, a na przedniej cztery palce, każdy zakończony kopytem. Ciało okryte jest aksamitną sierścią. Tapiry żyją w podmokłych, bagnistych lasach tropikalnych. Są dobrymi pływakami. Mimo pewnego podobieństwa do świni, tapir należy do tej samej grupy ssaków, co nosorożec i koń.



**Pyton zielony** żyje w tropikach Afryki, Azji i Australii. Jest to średniej wielkości dusiciel o zielonym ubarwieniu. żywi się gryzoniami: królikami, myszami, szczurami, chomikami. Jest aktywny w nocy. Podobnie jak dusiciele, pytony zabijają ofiarę oplatając ją i uniemożliwiając pracę klatki piersiowej. Pytony mają receptory wrażliwe na podczerwień w rowkach na górnej wardze pod nozdrzami, które pozwalają im

wykrywać promieniowanie cieplne; to pomaga im zlokalizować pobliską zdobycz, zwłaszcza ciepłokrwiste ssaki. Tradycyjnie uznawane za niejadowite.

**Mundżak** to mały jelen z rodziny jeleniowatych, zamieszkujących południowo-wschodnią Azję. Zasadza lasy deszczowe i monsunowe oraz gęste zarośla, zwykle w pobliżu źródeł wody. Mundżaki mają krótkie kończyny i długi tułów. Samce posiadają krótkie (do 15 cm) poroże oraz wystające górne kły i są przeważnie większe od samic. Sierść szarobrunatna,



krótka, spodem jaśniejsza. Na głowie występuje jaśniejsze ubarwienie na czole i wokół oczu. Długim językiem sięgają do kątek oczu.

**Kolibry** są jaskrawo ubarwione, mają długi, cienki dziób oraz język, którym posługują się, spijając z kwiatów nektar i chwytając owady. Są najmniejszymi i najszybszymi ptakami żyjącymi na ziemi. Są też jedynym gatunkiem potrafiącym latać do tyłu. Ich pożywieniem jest nektar, a do budowy gniazda w kształcie koszyczka używają m. in. pajęczych nici.



*Magda Głazewska*



# Przepisy

## Muffinki łatwe:

- 35 dag mąki pszennej
- 10 dag cukru pudru
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- Pół tabliczki gorzkiej czekolady
- 2 – 3 łyżki kakao
- 250 ml mleka
- 1 jajko
- 3 łyżki oliwy
- 3 łyżki śmietany
- 2 krople aromatu waniliowego



Cukier puder, mąkę, proszek do pieczenia i kakao wsypać do jednej miski i wymieszać. Czekoladę pokruszyć drobno lub zetrzeć na tarce i dodać do sypkich produktów. Do drugiej miski wbić jajko, wlać mleko, oliwę i śmietanę, dodać aromat. Wymieszać wszystko, po czym przelać do sypkich składników. Wymieszać wszystkie składniki na jednolitą masę, następnie wlać ciasto do foremek (ciasto wlewamy do dwóch trzecich wysokości foremek). Do każdej muffinki można włożyć dodatkowo jedną kostkę czekolady, która rozpuszczając się podczas pieczenia sprawi, że muffinka w środku pozostanie wilgotna i lekko ciągliwa.

Wstawić foremki do piekarnika nagrzanego do temperatury 200°C i piec 20 minut.

## Muffinki karmelowe:

- 35 dag mąki pszennej
- 200 ml mleka
- 10 dag cukru
- 2 jajka
- 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- 1 opakowanie cukru waniliowego
- Pół kostki miękkiego masła
- Garść rodzynek
- 2 -3 łyżki rumu
- Szczypta soli
- Cukier puder do posypania



Podgrzać mleko. Połowę cukru skarmelizować na brązowo na patelni, dodać gorące mleko, po czym mieszać do połączenia się obu składników. Schłodzić.

Rodzynek sparzyć, zalać wrzątkiem, odstawić na 30 minut, po czym odsączyć i obtoczyć w mące. W jednym naczyniu wymieszać mąkę, proszek, resztę cukru, sól i cukier waniliowy. Do drugiego

naczynia wbić jajka, dodać roztopione, przestudzone masło i mleko z karmelem. Zmiksować i połączyć z sypkimi produktami. Dodać rodzynki, wymieszać. Wypełnić ciastem foremki do dwóch trzecich wysokości. Piec w nagrzanym piekarniku 20 minut w temperaturze 200°C.

### **Muffinki bananowe:**

- 30 dag mąki pszennej
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 10 dag cukru
- Pół łyżeczki sody oczyszczonej
- 2 jajka
- 250 ml jogurtu naturalnego
- 3 łyżki oliwy
- 10 dag białej pokruszonej czekolady
- 1 posiekana laska wanilii
- 4 dojrzałe pokrojone w kostkę banany
- Szczypta soli



Przesiać mąkę, proszek, sodę, cukier i sól do jednej miski. Do drugiej miski wbić jajka, dodać jogurt, oliwę, pokrojone banany, czekoladę i wanilię, rozmieszać używając trzepaczki. Masę przelać do suchych składników i niezbyt dokładnie wymieszać. Wypełnić ciastem foremki na muffinki do dwóch trzecich wysokości. Piec w temperaturze 200°C przez 15 – 20 minut, aż będą złotobrązowe. Zostawić do całkowitego ostygnięcia.

*Przygotowała: Magda Głazewska*

---

### **Potworne kanapki:**

Bardzo lubię gotować z Mamą. Rodzice mówią, że odkąd skończyłem trzy lata, moim marzeniem jest, by zostać kucharzem w dobrej restauracji.

Teraz napiszę o „Potwornych kanapkach”. Przepis pochodzi z książki Agnieszki Górskiej pt.: „Wielka księga przepisów” [Wyd. Demart]

Przepis dla 12 osób. Czas przygotowania 30-40 minut. Przepis łatwy.

**Potrzebne będą:** nóż do krojenia, nóż do smarowania, deska, obieraczka do warzyw i owoców, łyżeczka, tacka.

### **Składniki:**

- 12 kromek pieczywa tostowego
- ok. pół kostki masła
- 1 pomidor
- 1 świeży ogórek
- 2 ogórki kiszane
- 1 mała żółta papryka

- mały kawałek suchej lub lekko podsuszanej kiełbasy
- 5 plasterków salami
- 5 plasterków szynki konserwowej
- kawałek żółtego sera
- 5 czarnych oliwek (tylko dla chętnych)
- 3 liście sałaty
- ćwierć pęczka natki pietruszki
- ćwierć pęczka szczypiorku
- 1 mała cebula
- majonez
- ketchup lub koncentrat pomidorowy
- sól i pieprz



### **Wykonanie:**

1. Obieramy ze skórki cebulę.
2. Myjemy wszystkie warzywa i delikatnie wycieramy ściereczką.
3. Smarujemy masłem wszystkie kromki chleba.
4. Przygotowujemy składniki, z których chcemy zrobić kanapki. Pomidory, ogórki, cebulę, paprykę kroimy w plasterki. Z papryki należy usunąć pestki! Siekamy szczypiorek.
5. Na kromkach chleba układamy składniki tak, by powstały „potworne kanapki”.

*Smacznego! Przygotował: Janek, 6 lat*

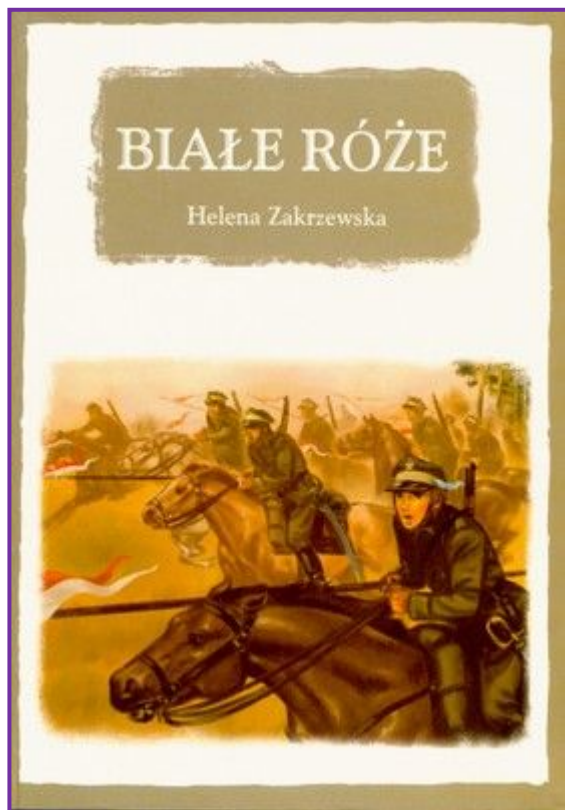
## ***Nie takie trudne krokusy...***





Przygotowała: Zofia Moniak





Mam dużo ulubionych książek. Jedną z nich to „Białe róże” Heleny Zakrzewskiej. Historia przedstawiona w książce dzieje się w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Głównymi bohaterami są Wandzia, Janek i Stefek. Wandzia i Janek są rodzeństwem, a Stefek ich kuzynem. Kiedy wybuchła wojna, Wandzia jedzie do wujka, Janek służy jako harcerz, a Stefek idzie walczyć z bolszewikami. Wszyscy oni kochają Polskę i nie chcą, żeby rządili w niej bolszewicy. Wandzię, Janka i Stefka możemy podziwiać za odwagę. Zachęcam do przeczytania książki.

**Basia Pskit, 9 lat**

Helena Zakrzewska „Białe róże”, Polwen, Radom 2004

---

W ostatnim numerze prosiłam Was, byście napisali o swoich ulubionych wierszach. Dziękuję Basi i Uli, które to zrobiły i sama dołączam utwór, który od pewnego czasu jest mi chyba najbliższy. Jest to wiersz Karola Wojtyły pt.: „Dzieci”.

Salonik

poetycki

Dorastają zniecałkani przez miłość, i potem tak nagle dorośli

Trzymając się za ręce wędrują w wielkim tłumie -

(serca schwyte jak ptaki, profile wzrastają w półmrok).

Wiem, że w ich sercach bije tętno całej ludzkości.

Trzymając się za ręce usiedli cicho nad brzegiem.

Pień drzewa i ziemia w księżycu: niedoszeptany tli trójkąt.

Mgły nie dźwignęły się jeszcze. Serca dzieci wyrastają nad rzekę.

Czy zawsze tak będzie - pytam - gdy wstaną stąd i pójda?

Albo też jeszcze inaczej: kielich światła nachylony wśród roślin

Odsłania w każdej z nich jakieś przedtem nie znane dno,

Tego, co w was się zaczęło, czy potraficie nie popsuć,

Czy będziecie zawsze oddzielać dobro od zła?

Mój ulubiony wiersz to „Rysia”. Napisała go Magdalena Samozwaniec. Opowiada on o misiu, którego tak naprawdę nie ma. Rysia to dziewczynka, która powiedziała dzieciom, że ma misia, który się zachowuje jak żywy, prawdziwy miś. Kiedy dzieci przyszły do niej i zapytały, gdzie ma tego misia, okazało się, że ona skłamała.

Ula Pskit, 7 lat

„Przyjdźcie do mnie kiedyś - rzekła  
dzieciom Rysia -  
Dostałam od taty pluszowego Misia,  
Który fika kozły, tańczy w takt muzyki,  
Chlipie miód, wydając mruki i okrzyki...”

„Chlipie miód? To chyba całkiem  
niemożliwe!  
Tak jedynie robią misie leśne, żywe...”  
„Jeśli kto nie wierzy, może się przekonać,  
Gdy w niedzielę przyjdzie w odwiedziny do  
nas!”



Przyszło więc do Rysi czworo małych gości.  
„Gdzie Miś?” - wykrzyknęli, pełni ciekawości.  
Rysia patrzy na nich i śmieje się skrycie:  
„O jakim to Misiu, przepraszam, mówicie?”

Czy o moim starym z oberwaną głową?  
Bo doprawdy nie wiem, daję szczerze słowo!”  
„Toć opowiadałaś, będąc u nas w domu,  
Że masz Misia, który nie śnił się nikomu,  
Który miód popija, tańczy w takt muzyki” -

Zawołały razem wszystkie cztery smyki.  
„Ja? - kłamczucha rysia dziwi się ogromnie -  
Takie kłamstwo wcale niepodobne do  
mnie!  
Ja opowiadałam o Misiu i miodzie?”

Chybaście na główki upadli w  
ogrodzie!...”  
Tak swoich kolegów ta kłamczucha mała  
Najpierw okłamała  
A potem wyśmiała!



Mój ulubiony wiersz to „Do Ludwiki Bobrówny” Juliusza Słowackiego. Autor pisze w nim do dziewczynki o imieniu Ludwika, jak ma patrzeć na Polskę. Ten wiersz bardzo ładnie brzmi i dlatego nauczyłam się go na pamięć.

Basia Pskit, 9 lat

### Do Ludwiki Bobrówny

Gdy na ojczyznę spojrzą oczy Lolki,  
Karmione złotem i tęczą czczością,  
Niechajże patrzą tak, jak oczy Polki,  
Spokojnie - ale z ogniem i z miłością.

Jeśli je patrzeć na hańbę przymusza  
I na lud, który tam w łańcuchach pędzą:  
Niechaj te oczy łzami się zaprósza,  
Lecz niech się nigdy nie zamkną przed nędzą.

Kiedy z tych oczu łez opadnie rosa,  
A ludzie dobrzy będą w nie patrzali:  
Pokaż im w oczach otwartych niebios  
Aż do błękitu dusz - i jeszcze dalej...

Gdy przyjdą wieszczce porwać naród z trumny  
I rzucić w ogień tych, co skry się boją:  
Z oczu rzuć takie dwie światła kolumny,  
Jak ogień, które na wulkanach stoją.

Wtenczas ja, widząc te łzy i wulkany,  
Powiem i w rymy to włożę królewskie:  
Że choć widziałem w oczach cztery zmiany,  
Prawdziwie Lolka ma oczy niebieskie.



---

## Kącik dla Rodziców

Na łamach naszego pisemka pragniemy też oddać głos Rodzicom edukującym w domu swoje dzieci. Dziękujemy za pierwszy nadesłany głos z ich strony (red.)

Oto fragment autobiograficznej książki pisanej w latach 50- tych "Rodzinka" Giovanni Guareschi (autor słynnego Don Camilla):

„(...) Szliśmy w milczeniu ulicami, w łagodnym słońcu Mediolańskiej jesieni, i wkrótce doszliśmy tam, dokąd mieliśmy dojść.

Na placu przed szkołą był tłum: mamy, tatusiowie, chłopcy, dziewczynki i pedle szkolni - zupełnie jak



w pierwszych stronicach "Serca".

Przypomniał mi się ten pierwszy raz, kiedy w to samo miejsce przyproceedziłem Albertina i musiałem go porzucić, a on zniknął w tłumie jak cegiełka w murze. Czulem w swojej dłoni małą ciepłą rączkę Pasionarii i patrzyłem na te wszystkie mamy, dzieci i tatusiów, ale daleki byłem od nastroju "Serca" i nie przychodziły mi wcale na myśl frazesy Edmonda de Amicis.

Miałem usta pełne słów bardzo gorzkich, żulem je gniewnie i przetykałem jedno po drugim, ale wiele z nich nie dawało się przelknąć i stawało mi w gardle.

Znowu więc dokona się ten

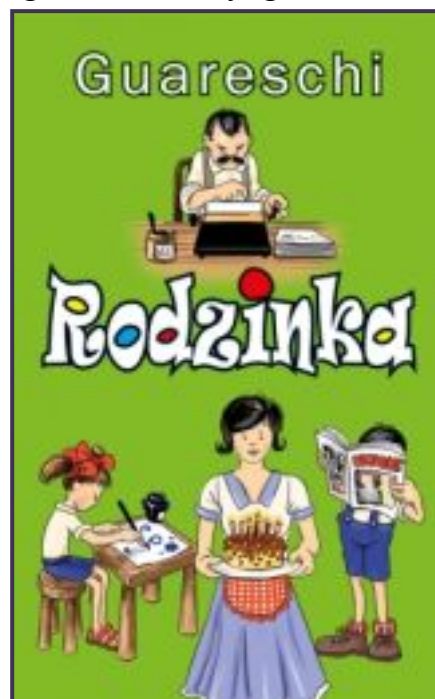
niecny akt przemocy i będę musiał puścić twoją rączkę, Pasionario, a ty pójdziesz i wtłoczysz się w ten widniejący w murze otwór.

Żegnaj więc, Pasionario. Wychodzisz oto z mego życia i stajesz się częstką Państwa.

Nauczą cię państwowej obłudy, twoje myśli nie będą już twoimi, będziesz patrzyła na wszystko oczyma Ministerstwa.

Adios, Pasionaria.

Również i tym razem, tak samo jak wtedy z Albertinem, będę zmuszony poddać się przemocy, własnymi rękami nałożyć na siebie jarzmo i wprząc cię do barbarzyńskiego, przerażającego, olbrzymiego wozu Państwa. Adios, Pasionaria. (...)"

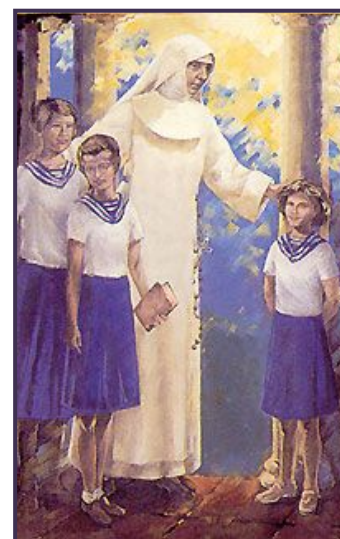


*Ela i Mirek Mikołajczakowie*

## Patronowie naszych szkół

Patronką naszej domowej szkoły jest Matka Marcelina z Kotowiczów Darowska, bardzo ciekawa polska błogosławiona, aczkolwiek, niestety, mało znana.

Urodziła się w 1827 roku w Szulakach na Ukrainie, w zamożnym, ziemiańskim domu, stanowiącym enklawę życia





polskiego. Dom Kotowiczów był typowy dla ówczesnych kresowych dworów polskich i tworzył rodzaj mikroświata kulturowego, w którym w konfrontacji z wynaradawiającym zaborczym życiem publicznym, szczególnego znaczenia nabierały więzy rodzinne. Sprawa polska należała w tej rodzinie do spraw pierwszej wagi, co oczywiście nie pozostało bez wpływu na kształtowanie się światopoglądu i charakteru Marceliny.

Po latach tak o sobie pisała: „Od dzieciństwa nad wszystko na ziemi kochałam kraj i uczucie to panującym, najgłówniejszym u mnie było.”

Pewnego dnia dowiedziała się, że prośba, którą się do Boga zanosi w ostatniej godzinie roku, a następnie spise i nosi przy sobie co dzień odmawiając w jej intencji określoną modlitwę, na pewno wysłuchaną będzie. Poruszona tym prosila: „Proszę Cię, Boże, o błogosławieństwo i zmiłowanie dla ojczyzny mojej i żebym jej pożyteczną była.”

Potem przez długie lata nosiła przy sobie karteczkę z tą prośbą i odmawiała w jej intencji modlitwę „Pomnij o Najświętsza Panno Maryjo”....

Bóg wysłuchał, gdyż Matka Marcelina założyła Zgromadzenie Sióstr Niepokalank służące odrodzeniu rodziny polskiej poprzez wychowanie i kształcenie dziewcząt. „Na to, aby świat przemienić, trzeba zacząć od przemiany, od udoskonalenia kobiety” – pisała z wielkim przekonaniem Darowska. O przetrwaniu tożsamości chrześcijańskiej i narodowej decydowała bowiem sfera życia rodzinnego będąca domeną kobiet. Dlatego należy formować kobietę, która jest „kaptanką domowego ogniska”, „pierwszym apostołem, ewangelistą i prorokiem” i która posiada duży autorytet moralny.

Błogosławiona Marcelina stworzyła system wychowawczy oparty na czterech zasadach:

1. „Bóg wszystkim – przez wszystko do Boga”. Należy otworzyć dzieciom oczy na bliskość kochającego Boga, a „nauki tak urządzić, by prawda chrześcijańska w młode umysły się wkorzeniła, iżby niewymowna tej Bożej prawdy piękność całe ich serce objęła”. Zwracała też uwagę na wierność modlitwie, nazywając ją oddechem duszy, „nałożeniem drewek na całodzienny ogień”; pielęgnowanie życia sakramentalnego, bo „Nic tak nie oczyszcza, nie umacnia w dobrym, jak Jezus Eucharystyczny mieszkający w duszy”.

2. „Bóg nas stworzył Polakami. Dzieci powinny zrozumieć, jakie to obowiązki na nas nakłada!”. Polska była dla Marceliny drugą po Bogu miłością. Do ojczyzny stosowała ona IV Przykazanie Boże odnoszące się do czci rodziców. Natomiast praktyczną realizację miłości własnego kraju widziała w obszarze rodziny. Uważała, że warunkiem odzyskania wolności kraju jest ukształtowanie postaw w życiu rodzinnym – postaw, gdzie dobro ojczyzny jest ważniejsze niż interes własny. Matka usilnie krzewiła przywiązanie do polskości. Starła się i wymagała, aby wychowanki mówiły piękną polszczyzną. Uważała, że przywiązanie do polskości wyraża się podjęciem od najmłodszych lat zmagania z władzami narodowymi, znajomością dziejów ojczystych i literatury, zapoznaniem się z całokształtem spuścizny kulturowej i z pięknem własnego kraju i przestrzeganiem polskich obyczajów. Pisała: „Dzieci wiedzieć mają:

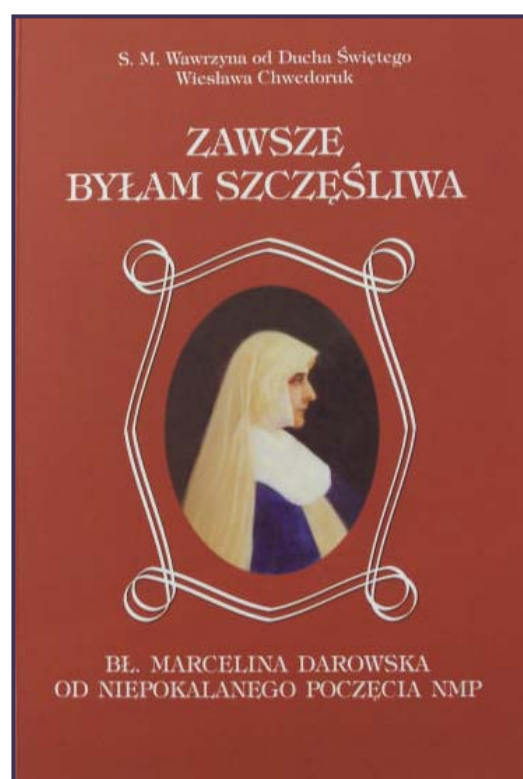
- że każde z nich częścią narodu,
- że kto cnotliwy i wierny ściągą błogosławieństwo na cały Kraj.”

3. Uczenie wierności obowiązkom...

Marcelina mawiała, że obowiązki to poręcze na drodze życia, a niewierność im jest niewiernością Bogu. Dlatego trzeba uczyć rzetelności i sumiennosci.

4. „Nauczyc dzieci myśleć i zdawać sobie sprawę z tego, co czynią”. Zależało jej na wychowaniu kobiet mądrych i wytrwałych, silnych duchem i przekonaniem, które będą umiały oprzeć się zwodniczym modom i prądom świata.

Matka Marcelina zmarła w 1911 roku, została pochowana w Jazłowcu w grobowcu Sióstr Niepokalanek.



Agata Głazewska

## **Drodzy Czytelnicy!**

Ufamy, że wakacyjny numer gazetki przypadnie Wam do gustu, chociaż jak to bywa z wakacjami, wszyscy chcemy wyglądać szczuplej i nasz numer gazetki nie chciał pozostawać w tyle – też postanowił na wakacje się odchudzić.

To jedynie dzięki Waszej współpracy możemy zamieszczać teksty i ciekawostki z Waszych rodzin, okolicy, Wasze pasje i zainteresowania, dzięki temu, chociaż na co dzień mieszkamy z dala od siebie, możemy lepiej się poznawać.

Ufamy, że autorów będzie ciągle przybywać: starzy się zmobilizują jeszcze niejedyn raz, a nowi się przełamają i przyślą coś od siebie. Zachęcamy do pisania, rysowania, fotografowania i nadsyłania swoich prac. Każda będzie mile widziana, nawet jeśli wtrącimy tam swoje redaktorskie „pięć groszy” nie znaczy to, że ktoś zrobił coś absolutnie „do bani”. Nie macie nawet pojęcia, jaka przyjemnością jest czytać Wasze teksty! Nawet jeśli trzeba się nieco pomęczyć, żeby nabrały formatu i żeby dobrać trafione w dziesiątkę ilustracje.

Wydanie następnego numeru planujemy na przełomie września i października. Będzie trochę o wakacjach i różnych wakacyjnych aktywnościach, trochę o skautingu jako sposobie na nudę i na męskość (kobiecość), kolejne portrety, kiermasz talentów i co tylko sobie zamierzycie – tyle, że... sami to musicie napisać, nikt Was w tym nie zastąpi. Odkryj w sobie ten dar, którym możesz podzielić się z innymi!

Pozdrawiam wszystkich serdecznie i do zobaczenia na naszych jesiennych łamach,

**Jarek Głażewski**

*Skład redakcji: Agata Głażewska (red. odpowiedzialny), Magda Głażewska (red. działów jesteśmy twórcami oraz przepisy), Jakub Głażewski (red. działów historia i przyroda), Jarosław Głażewski (red. techniczny i skład komputerowy).*

*Kontakt: [jagaro@interia.pl](mailto:jagaro@interia.pl)*

*Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów, ich redakcji oraz zmiany tytułów, a także dopasowania zdjęć bądź ilustracji.*